

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## TOWARZYSTWO ROLNICZE SUWAŁSKIE

2—5

zawiadamia, że za zezwoleniem zwierzchności w dniu 19, 20 i 21 września 1909 roku w mieście Sejnach odbędzie się

## POKAZ-KIERMASZ

- A) 1. koni, bydła, owiec, świń i ptactwa; 2. wyrobów ręcznych przemysłu drobnego, gospodarstwa wiejskiego i produktów rolnych; 3. maszyn i narzędzi rolniczych dla mniejszych gospodarstw.  
B) W czasie pokazu demonstrowane będą: 1. przyrządy mleczarskie (wirówki, masielnice, wygniatacze i t. p.) z jednoczesnym wyrobem masła; 2. ule i przyrządy pszczelarskie; 3. na polach pod Sejnami odbędą się próby narzędzi rolniczych.

**OPRÓCZ TEGO**

W czasie trwania pokazu wygłoszone będą przez specjalistów w każdej gałęzi rolnictwa pogadanki pouczające w języku polskim i litewskim.

Za najlepsze wystawione okazy przyznane będą nagrody pieniężne, oraz w postaci medali, listów pochwalnych i narzędzi rolniczych.

O miejsca do umieszczania inwentarza i wyrobów domowego przemysłu należy zwracać się najpóźniej do dnia 14 września pod adresem Zarządu Sklepu Spożywczego „Gospodarz“ w Sejnach.

Poświęcenie i otwarcie pokazu nastąpi w niedzielę, dnia 19 września o godzinie 2 po południu.

## Suwałskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

prowadzi na warunkach najdogodniejszych działą:

**BANKOWY:**

Skup weksli,  
Pożyczki pod zastaw papierów procentowych,  
Inkaso weksli i innych dowodów,  
Kupno i sprzedaż papierów procentowych,  
Rachunki bieżące,  
Lokacje kapitałów, depozyty, przekazy i akredytywy,  
Asekuracje premjówek.

**TOWAROWY:**

Pożyczki pod zastaw produktów rolnych i maszyn,  
Pożyczki na frachty i zaliczenia kolejowe,  
Pożyczki na towary

Biurowo Towarzystwa otwarte od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu.

Telefon dyrekcji № 80.

2—3



## Pro domo sua.

Jeżeli wydawnictwo pisma prowincjonalnego przedstawia dużo trudności wogóle, to wydawnictwo naszego organu napotyka jeszcze więcej przeszkód, niż każde inne.

Ziemia suwalska w mniejszej połowie tylko jest rdzennie polską; przemysłu i handlu prawie nie posiada, jest więc pod względem ekonomicznym najwięcej upośledzoną w Królestwie. Podjęliśmy się wydawnictwa w celu wykazania, że na kresach istniejemy, w celu stworzenia placówki, gdzie ludzie, chcący przyłożyć choć cegielkę do pracy społecznej, mogliby się wypowiedzieć, wreszcie w celu możliwie dokładnego zobrazowania życia ziemi suwalskiej i jej potrzeb.

Wydawnictwo nasze choć powoli, ale stale rozwija się, zyskuje szersze koła współpracowników i opłaca już koszta druku, papieru oraz administrację; nie może jednak być mowy o płatnym kierowniku i płatnych korespondentach. Przy takich warunkach wydawnictwa treść i poziom jego w zupełności zależny jest od ogółu, od dobrej woli jego przygodnych współpracowników i korespondentów. Czytamy i słyszymy dużo zarzutów przeciwko „Tygodnikowi“—wiele z nich uznajemy i, o ile możliwości, staramy się braki usunąć. Nie możemy jednak pojąć psychologii tych ludzi, którzy uważają istnienie naszego organu za potrzebne, a grożą bojkotem, gdy treść jakiego artykułu im się nie podoba. Łamy „Tygodnika“ stoją otworem dla każdego, każdy więc może sprostować lub polemizować z błędnem rozumowaniem lub oświeceniem jakiejś kwestji. Odzywaliśmy się i odzywamy obecnie do wszystkich ludzi dobrej woli, którym istnienie naszego organu leży na sercu,

by służyli nam radą i przyjęli udział w Komitecie redakcyjnym, liczba członków którego z 12 osób spadła do dwóch. Krytykować i pozwolić upaść jakiejś instytucji lub pismu jest łatwo, ale niszczyć wolno jedynie wtedy, gdy się ma możliwość stworzenia natomiast czegoś lepszego.

Praktyka życiowa dowiodła, że pismo o jednolitym kierunku w ziemi Suwalskiej nie może egzystować, dlatego też „Tygodnik“ ogłosiliśmy, jako pismo bezpartyjne—szpalty jego zatem są otwarte dla ludzi różnych przekonań. Udzielając głosu każdemu, kto chciał się wypowiedzieć, strzeżliśmy tylko, żeby nie było wycieczek osobistych. Obowiązkiem tych, którzy nie podzielają poglądów, wyrażonych w artykułach, zamieszczanych w „Tygodniku“, jest udzielanie rzeczowych odpowiedzi, a nie rzucanie gromów potępienia na pismo. Zdanie „nie warto polemizować z wielu artykułami“ uważamy za niesłuszne. Wszelka cenzura jest szkodliwą—nie pomieszczenie w piśmie artykułu, z poglądami którego redakcja nie zgadza się, nie przeszkodzi temu, że poglądy te pewne grupy wyznawać i szerzyć będą—tylko rozumne i rzeczowe wyjaśnienie kwestji może zaopiewać fałszywym poglądom.

Wielkie oburzenie powstało na „Tygodnik“ za umieszczenie w № 23 artykułu p. t. „Dwór i chłopci“. Redakcja, wykazując swoją neutralność, wydrukowała artykuł i odpowiedź (№ 25), chociaż nie solidaryzuje się w zupełności ani z pierwszym, ani z drugą. Jeżeli odpowiedź ta pewnej grupie osób wydała się zbyt słabą i niewystarczającą, żałujemy, że ktoś kompetentniejszy nie nadesłał więcej rzeczowej odpowiedzi z pogłębieniem kwestji. Komitet redakcyjny, bezinteresownie poświęcający swą pracę, gotów jest w każdej chwili złożyć swą godność, jeżeli poważniejsza część społeczeństwa lub jaka poważna instytucja podejmie

ALBIN JACHONDOWICZ.

1)

## NOWICJUSZ.

Opowiadanie ze wspomnień klasztornych.

Pani Aleksandrze z  
Dietrichów Zwierzyńskiej  
w dowód czci poświęcam.

### I.

Była może godzina trzecia rano, gdy jeden ze śpiących w wielkiej sali nowicjatu młodzieńców przebudził się, przetaił oczy i usiadł na łóżku. Po chwili wyciągnął rękę ku śpiącemu towarzyszowi, lecz widocznie zawahał się ze zbudzeniem go, bo sięgnął po duży różaniec, wiszący na poręczy łóżka. Józek—tak się nazywał bohater opowiadania—zwykle z lubością spoglądał na różaniec, swoją dumę wobec innych aspirantów, którzy z zazdrością patrzyli teraz na jego brązową suknię i biały pasek.

Przesuwając paciorki, gdy usta szeptały machinalnie „Zdrowaś Marja“, przypomniał sobie, jak kilka tygodni temu klęczał na kobiercu przed wielkim ołtarzem i był przedmiotem uwagi całego konwentu oraz szcuplej liczby pobożnych babek, odwiedzających w rannych godzinach liczne krakowskie kościoły. Pamięta, jak mu się ogromnie śmiać chciało, gdy zobaczył wyglądające z poza pleców starszych braci wesole twarze Antka i Walka, z którymi łączyła go jakaś sympatja; ale gdy powiódł potem wzrokiem po poważnych postaciach starych

ojców, przejętych uroczystością, przedmiotem której był sam Józek, kwaśno jakoś, jak sam opowiadał, zrobiło mu się na sercu i rozpaczliwie zaczął szukać jakiejś przyjaźniejszej, nie nacechowanej powagą twarzy. Daremnie. Z pod siwych nawisłych powiek patrzyły oczy chłodne, rozumne, świdrujące nawskroś. Niektórzy młodzi zakonnicy byli pogrążeni w modlitwie, i Józek nie mógł wynioskować, z jakim uczuciem uczestniczą w uroczystości. Jedynie brat Jacenty, który szczególnie lubiał Józka i niekiedy dawał mu nawet przejrzenie obrazki w starym swoim modlitewniku, noszonym w zanadrzu habitu, zdawał się uśmiechać i mrugać zażawionem okiem, jakby dodając mu odwagi—ale i ten spoważniał, gdy ze stall wysunął się i szedł ku ołtarzowi o. gwardjan. Był to bardzo stary, ale powszechnie lubiany zakonnik; zawsze powolny, uśmiechnięty, łagodny, dziś wydał się Józkowi ogromnie surowym. Gdy o. gwardjan zaśpiewał drżącym starczym głosem „Veni Creator“, Józek struchlał, obejrzał się dokoła, mgła zasnęła mu oczy i nic już nie widział. Słyszał, że śpiewają nad nim, kropią go święconą wodą, każą wymawiać jakieś słowa, potem zdejmują zeń kurtkę, wkładają coś ciemnego, opasują, śpiewają jeszcze, wreszcie czuje, że go ktoś trąca:

— Józek, chodź!

Podnoszą go za ramię, skierowują ku drzwiom. Józek idzie z innymi do refektarza i czuje, że mu jakoś dziwnie w tych nowych, zbyt dużych sandałach, długiej



się wydawnictwa pisma. Dopóki jednak tego ciężaru nikt objąć się nie podejmie, redakcja ma prawo wymagać wyrozumiałości na usterki i prosić o poparcie tej ważnej w naszych warunkach kulturalnej placówki.

Niechaj ci, którzy uważają egzystencję pisma w ziemi Suwalskiej za konieczną, starają się utrwalić byt pisma nie tylko przez jednanie mu prenumeratorów, ale i przez gorliwy współdziałanie.

Powtarzamy, że „Tygodnik“ uważamy za własność ogółu—byt i poziom literacki jego zależy tylko od tego ogółu.

*Redakcja.*

## **Z wiejskich motywów.**

### I

*Przyjdź do mnie, dziewczę, o wieczornej porze,  
Kiedy zmierzch cichy świat otuli cały,  
Będzie cię czekał pod jedliną w borze—  
Przyjdź do mnie, dziewczę, o wieczornej porze.*

*Przyjdź po przez łąki, po przez kwiecień morze,  
Co się wokół nóg mych rozszalały—  
Przyjdź do mnie, dziewczę, o wieczornej porze,  
Kiedy zmierzch cichy świat otuli cały.*

### II

*Przyjdź! ust rubiny przytknij mi do czoła,  
Wstęga snień złotych okół serce moje,  
Patrz, zmrok perłowy ściele się dokola—  
Rubiny ust swych przytknij mi do czoła.*

*Słyszysz, jak derkacz w polu sennie woła?  
Słyszysz, jak szemrzą rozelkane zdroje!...*

do kostek sukni. Idzie i myśli: dlaczego on, Józek, z którym nikt się nigdy nie liczył, posyłał każdy, gdzie chciał, był dziś przedmiotem powszechnej uwagi, grały mu organy, sam nawet o. gwardjan wyszedł ze swej celi, włożyli mu oddawna upragnioną suknię, chociaż dziś wolaliby przynajmniej do Bożego Narodzenia latać w majtasach. Przez całe śniadanie nie dotknął prawie jedzenia, nie widział zarumienionych od ciekawego naprężenia twarzy innych aspirantów, nie czuł nawet, jak mu jego szczery przyjaciel, Walek, podsuwał pocichu kawałek piernika, który dostał wczoraj na leguminę przy obiedzie; dopiero gdy dokoła niego zaczęto odsuwać ławki i brat Ferdynand, klęcząc pośrodku refektarza, odmówił zwykłą modlitwę: „Ojcowie i bracia, pamiętajmy na mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa, albowiem to jest droga, która prowadzi do nieba“—wszyscy zaczęli wychodzić, Józek jakby się ocknął na chwilę, lecz znowu zamyslił się. Coś stuknęło w drugim końcu sali. Józek chciał się obejrzeć, gdy spostrzegł przy sobie Antka, badawczo nań patrzącego. W błękitnych jego oczach przebiegała pewna trwoga, niepewność, w zakłopotaniu ujął wiszący u pasa nowokreowanego nowicjusza różaniec, szepcząc z namaszczeniem:

— O, jaki ładny!

Właściciel różańca z lubością uśmiechnął się, zaczął z rozkoszą przesuwając duże, żółte paciorki i powiedział, nie patrząc na Antka:

*Wiec ust rubiny przytknij mi do czoła,  
Wstęga snień złotych okół serce moje.*

*Marjan Krippendorf.*

## **Ubiegły rok szkolny.**

Ubiegły rok szkolny 1908/9 w całej dotychczasowej historii naszego szkolnictwa prywatnego zajął ważne stanowisko, a to ze względu na to, że przyniósł ze sobą początki krystalizacji prądów, nurtujących w szkolnictwie naszym od pamiętnej reformy szkolnej.

Wówczas już wyraźnie zaznaczyły się dwa prądy: z jednej strony stałeli zwolennicy starej metody bezwzględniego posłuszeństwa i maszynowego spełniania przez młodzież ich obowiązków, z drugiej—ludzie przeważnie młodzi i w pedagogice nowicjusze, głoszący hasło poszanowania indywidualności ucznia.

W chwili ogólnej walki niewielu zajęło stanowisko właściwe, większość zaś doszła w swej działalności do granic krańcowych. Stąd byliśmy świadkami zbyt licznych nieraz eksperymentów, doprowadzających wielokrotnie do anarchji. W tych jednak próbach tkwiła zasadnicza, złota myśl, że z rutyną trzeba zerwać stanowczo, i że działalność pedagogiczną oprócz należy na gruntownej znajomości duszy dziecka. Myśl ta łącznie z poglądem, że głównym celem szkoły winno być wyrabianie w dziecku charakteru, jest tem podłożem, na którym rozwija się nasze szkolnictwo prywatne.

Otóż rok ubiegły był bodaj pierwszym, w którym idea ta jasno przedstawiła się naszym pedagogom. Zrozumieliśmy wyraźnie (jak pisze p. Aniela Szcówna), że charakter człowieka—to takie wykształcenie jego woli, które sprawia całkowite panowanie nad popędami, uczu-

— Wiesz, Antek, że ja i nadal będę cię kochał.

Gdy teraz, siedząc na łóżku, Józek pchnął swoją myśl wstecz, biegła sama w szarą jego przeszłość. Mijały jedna za drugą twarze, krótkie różowe chwilki, przyjemne i przykre zdarzenia, ale w miarę jak coraz dalej szła pamięć, coraz to mroczniej stawało się dokoła—wreszcie zupełnie ciemno. Józek nie pamiętał, kiedy go przywieziono do klasztoru, a bracia na pytania odpowiadali tylko, że „ciekawość—pierwszy stopień do piekła“.

Widywał tylko czasem we śnie dziewczynkę z kwiatem czerwonego maku we włosach i coś mu zawsze mówiło, że on ją znał kiedyś, bawił się wspólnie na jakiejś łące, ale wspomnienie to było tak mgliste, że Józek nie wiedział, gdzie kończy się rzeczywistość, a zaczyna senne marzenie. Dzisiejszej nocy również przyśniła mu się owa dziewczynka, dlatego Józek tak wcześnie się obudził; gdy sen go odbiegł, stanęło znowu przed nim, na jawie zda się, promienne marzenie: cichy gaj, brzozy długie gałęzie zwieszają nad modrą falą szemrzącej wody, na szmaragdowo-zielonym kobiercu mchu dwie nagie, swobodne postaci—dziewczynki, siedzącej na pniu i klęczącego przed nią chłopca, z troską w oku wyciągającego cierń ze stopy dziewczęcej. Dokoła rozkoszny zapach kwiatów, latają chmary koników polnych z tęczy wimi w świetle słońca skrzydłami—coraz to inny, ładniejszy siada na pobliskim kwiatku, by za chwilę z



ciami, myślami, kierowanie ich ku świadomym, jasno określonym celom, dążenie do najlepszego spełnienia zadań życiowych zgodnie z ideałem prawdziwego człowieczeństwa.

Nic też dziwnego, że posłuszeństwo, karność szkolna dla zwolenników nowych metod pedagogicznych przestała być straszakiem. Wprost odwrotnie, wszystkie szkoły, które ze względu na swą działalność zasługują na dobrą opinię, zasadę karności szkolnej postawiły na pierwszym planie. Tylko że karności tej nadajemy obecnie inne, niż dawniej znaczenie — posłuszeństwo nie ma być ślepe, niewolnicze, lecz świadome i dobrowolne: dziecko winno ulegać, lecz nie sile, nie osobie nauczyciela, ale prawu moralnemu, które uznało i dobrowolnie przyjęło. To uświadomienie jest najważniejszą bodaj zdobyczą w szkolnictwie za rok ubiegły.

Nie znaczy to, abyśmy ideał ten już osiągnęli, lecz jesteśmy na jasno zakreślonej drodze ku niemu. Szkoły, które zasady tej nie uznają, upaść muszą i rzeczywiście upadają.

Liczba szkół, która początkowo wzrastała zbyt szybko w stosunku do płatniczej zdolności naszego społeczeństwa, zmniejszyła się, dodajmy, na szczęście. Upadają bowiem te szkoły, które uważane były przez swych założycieli jako kramiki dochodowe, a nie jako urządzenia społeczne. Tylko tam, gdzie ciało nauczycielskie złożone jest z ludzi poważnie traktujących swój zawód, i gdzie stosowana jest w wyżej wyłuszczonej pojęciu karność szkolna, tylko tam praca idzie, jak należy. Inne zakłady naukowe upadają, oczyszczając od zachwaszczenia szkolnictwo nasze, które, jeśli ma w dalszym ciągu posiadać kredyt w opinii społecznej, musi się doskonalić systematycznie.

Jednocześnie z tem związane są zmiany, jakie ostatnio zaszły w składzie personelów nauczycielskich.

Na początku istnienia szkół prywatnych z wykłado-

wym językiem polskim sfera nauczycielska składała się nie tylko z fachowo przygotowanych specjalistów, lecz należeli do niej różni wykolejeńcy, którzy przygodnie, dla kawałka chleba poświęcali się nauczycielstwu.

Obecnie osobników takich jest coraz mniej i każda szanująca się szkoła stawia jako pierwszy warunek swym nauczycielom, aby fach swój traktowali zawodowo, a nie dodatkowo. W ten sposób niefachowcy zmuszeni są bądź zupełnie porzucić pedagogikę, bądź przenieść się do szkół drugorzędnych, z natury rzeczy skazanych na wymarcie.

Te szkoły, które funkcjonują prawidłowo, opierają swe istnienie na rzeczywistej potrzebie społecznej. Że spełniają one jak należy swój obowiązek, dowodzą tego dwa fakty. Po pierwsze dla abiturjentów poważniejszych zakładów naukowych otwierają się wrota coraz większej liczby wyższych zakładów naukowych zagranicą, po drugie — uchwały ostatniego zjazdu w Zakopanem.

Nie od rzeczy będzie również podkreślić coraz wyraźniejszą dążność szkolnictwa naszego do zakładania szkół po wsiach, poza obrębem miast. Takie zakłady, jak dotychczas, istnieją dwa: w Starej Wsi i Czerwonym Dworze.

Najważniejszym jednak dowodem stanowczego rozwoju naszego szkolnictwa jest powstanie projektu, nakreślonego przez ludzi poważnych, a dążącego do połączenia szkół we wspólną organizację. Nie czas jeszcze mówić o szczegółach tego projektu, którego zatwierdzenie przez władzę jest spodziewane — dość będzie, jeśli zaznaczą, że wcielenie tej idei w życie połączy wszystkie szkoły prywatne w jeden organizm i że pośrednio szkołom naszym nada prawa szkół rządowych.

Jesteśmy więc, wbrew opinii pesymistów, na drodze do rozwoju i doskonalenia się.

„Gaz. Częst.“

H. J. Ryggier.

brzękiem ulecieć; dziewczyna schyla się, by złapać go, i z palców chłopca wymyka się ujęty już koniec tkwiącego w nodze ciernia. Lekkie uderzenie, krzyk, potem srebrzysty śmiech dziewczynki i drżące od nabrzmiałych łez:

— Józiu, boli!

Wtem rozległo się trzaśnięcie drzwiami, szybkie kroki o. magistra i wołanie:

— Preńko, preńko!...

Józek oblał się rumieńcem wstydu, jak złapany na gorącym uczynku. Szybko zerwał się z łóżka i począł ubierać się, szepcząc akty strzeliste przeciw pokusom leństwa.

Za chwil parę ubrani nowicjusze stali w szeregu pośrodku sali sypialnej, skierowani ku drzwiom. Nie mówili do siebie, bo była to „godzina milczenia“, ciągnąca się od wieczornego pacierza, aż do końca mszy następnego dnia. Wreszcie drzwi się otworzyły i nowicjusze ruszyli zwolna długim korytarzem do oratorjum.

Z czyjejs nogi spadł sandał — chwilowe zamieszanie i znowu miarowy odgłos kroków idących ludzi. Przez okienko, mieszczące się gdzieś w samym końcu długiego, wąskiego korytarza wpada struga różowego światła, bez

towarzyszącego jej zazwyczaj miejskiego hałasu i gwaru.

— „Na świecie śpią jeszcze“ — myśli Józek, wlepiając oczy w barwną plamę i pytając ją o te czary, których nie znał, siedząc w klasztorze, a które przeczuwał w owym nieznanym zdradliwym świecie...

Wrażliwa jego natura przejmowała się wszystkim, co słyszał lub mógł w wolnych chwilach wyczytać ze starych, zbutwiałych Żywotów Świętych, które dawno już znalazł na strychu, lecz nikomu, nawet Walkowi, o tem nie powiedział.

Przy słabem świetle, jakie wpadało na ciemny strych przez małe okienko, z trudem rozróżniał dziwaczne litery; powoli, wczytując się, tak się przejmował opisami męczeństw, pokus djabelskich i mąk piekielnych, że się nie śmiał poruszyć i siedziałby Bóg wie jak długo nad starą, zbutwiałą księgą, gdyby go z tej zadumy nie wyrzywał dzwonek, wzywający na wieczorne pacierze. Wtedy Józek ostrożnie, drżącymi z pośpiechu rękoma składał dużą księgę, zawijał ją w brudną szmatę i chował pod stos rupieci drewnianych, błyszczących gdzieś tam stara pozłotą głowic, jablek, aniołków.

(c. d. n.).



## KORESPONDENCJE.

New York, d. 22 lipca 1909 r.

**O naszej imigracji.** Wszystkich, zamierzających udać się do Ameryki, ostrzegam, że obecnie przepisy imigracyjne są bardzo obostrzone.

Nowy komisarz, p. Williams, przyjaciel prezydenta Tafta, zawyrokował, że inspektorzy imigracyjni mają pilnie dbać o to, żeby ani jeden „undesirable citizen“ (niepożądany obywatel) nie został wpuszczony do „kraju swobody“.

Określenie „undesirable citizen“ pochodzi z czasów p. Roosewelta, który obecnie poluje w Afryce. Ów wielki mąż, przejęty duchem sprawiedliwości rządowej, użył tego określenia w stosunku do Pettibona i jego towarzyszków, aby w ten sposób skazać ich na szubienicę za zbyt gorącą obronę interesów klasy robotniczej.

Niestety, po raz pierwszy bierny zazwyczaj robotnik amerykański zbyt głośno zaprotostował i zażądał uwolnienia swoich wodzów. W ciągu kilku tygodni zebrano 1/2 miliona dolarów na koszt procesu — a pieniądze to słodka rzecz i cudotwórcza.

Zdawało się, że owo słynne określenie, któremu socjaliści poświęcili tyle atramentu, powinno być zostać zapomniane, jako niefortunne. Niestety, p. Williams szanuje twórcę i korzysta z jego wskazówek w stosunku do imigrantów.

Otóż, kto nie ma 25 dolarów w kieszeni przy wylądowaniu, jest „undesirable“ i zostaje transportowany z powrotem. Proszę podać to do wiadomości znajomych robotników i wieśniaków.

W drobnych wypadkach p. W. zrobił wiele dobrego dla imigrantów, ale, stosując się sumiennie do przepisów, nagromadził aż 700 osób w cuchnącej sali w celu sądu i odsyłania z powrotem do Europy. Tymczasem b. student uniwersytetu petersburskiego zrewolucjonizował towarzyszków podróży i postanowiono głodówkę. Gdy przyszedł komisarz, zaczęto rzucać talerze z bożymi darami w bardzo niegościnnie sposób. Student w swojej przemowie wytknął nieuczciwe postępowanie władz republikańskich, radził im ogłosić w europejskiej prasie, że wstęp do Ameryki jest wzbroniony. przez co imigrant uniknie wydatków, stanowiących nieraz o całej jego przyszłości. — Wodza, udającego się do New-Yorku, wypuszczono natychmiast, bo chociaż „undesirable“, ale „smart“ (sprytny), a resztę otoczono murzynami i inspektorami, zaopatrzonymi w kije i rewolwery.

Widzimy więc, że słynna z wolności Ameryka cofa się pod każdym względem. Stan ekonomiczny kuleje. Roboty idą źle. Cały ciężar przesilenia spada w pierwszej linii na robotnika polskiego. Polak, nie znający miejscowego języka, otrzymuje pracę w fabryce tylko przypadkowo (nie mówię o kopalniach); rzemieślnik-Polak ma mniejszą płacę i jest pierwszym kandydatem do wyrzucenia. A pomocy od dawniej zamieszkałych w Ameryce rodaków nikt nie doznaje. Wystarczy, jeżeli powiem, że nie posiadamy ani jednego polskiego biura pośrednictwa pracy, ani jednego przedstawiciela w domu imigracyjnym. Dom św. Józefa opiekował się przybyszami. Otóż w domu tym wykryto ohydny zbrodnie, spełnioną przez siostrzeńca księdza nad imigrantką, wreszcie i inne nadużycia. Obec-

nie pisma doniosły, że poczciwcy wysyłali naszych chłopów na łamistrąjków do Newarku. Związek Narodowy Polski, największa polska organizacja, załatwia sprawę domu imigracyjnego ogromnie powolnie.

Nie umiemy korzystać ze swobody. Inteligencja usuwa się od zajęcia się losem chłopów, a często wyzyskuje go. Chłop, wiecznie popędzany i popychany, cierpi, a często ginie. Tylko jednostki garną się do nauki... nie dla dobra innych jednakże, lecz dla swojej korzyści. Nie wesoło teraz i w Ameryce.

Al. Gwiazdowski.

**Wiadomości Częstochofskie.** Maszyny i narzędzia rolnicze są w dużej ilości reprezentowane na wystawie przez firmy warszawskie: C. Skoryna, „Cyklon Uniwersalny“ Bronisława Kosińskiego, Łęgieńskiego, Hartwiga, domu handlowego „Alfa Nobel“, Wasilewskiego, Czarlińskiego i Świnarskiego, Cemus i S-ka dawniej Olszewicza i Kerna, Kowalskiego i Trylskiego, Alfreda Grodzkiego, Tow. Akc. walcowni „Włochy“, „Pług“ Zawadzkiego, Jasińskiego, Załęskiego i „Borman i Szwede“.

Z Lublina: Kujawskiego i S-ki; z Siedlec—fabryki Radzyń Las-kowskiego; z N. Radomska: Oczkowskiego, Bugaja; z Żarek—włóściana Sikorskiego; z Leonowa, gub. siedleckiej braci Perlis; z Gidel—Sucheniego; Dąbrowy—Szustra; Włocławka—Mühsama; wsi Kieczanów, radomskiej gub.—Zarodzińskiego; z Rygi—„Pheniks“.

Z Czech: Melichara z Brandysu; bracia Jozowie (z Peczky) Kowarzyka z Prostejowa na Morawach; Melichara, Limy, Dworzaka z Pardubic, Knotka i S-ki z Jiczyna;

Z Anglii: Howarda, Claytona i Szuttlewortha; Horusby; ze Szwecji—And. Fischera.

Z tych 25 pawilonów własnych, inne umieszczono w pawilonach głównym, ogrodniczym, hali maszyn i Syndykatu Rolniczego.

Na wyróżnienie zasługuje pawilon Alfreda Grodzkiego z Warszawy w stylu „zakopiańskim“, bardzo estetyczny i miły dla oka, projektu Wacława Ścibora, w niczem niezmienny przez firmę budowlaną „Filipczyński i Łapieński“.—W pawilonie i na zewnątrz udzielają szczegółów fachowcy, rozdając włościanom broszurki: „Pamiętka z Wystawy w Częstochowie“ z widokiem klasztoru i napisami: „Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją“; „Ciężko w skiby krajać pole—Wielka rozkosz w kłósów kole“—z rysunkami pługów, bron, siewników, maszyn żniwnych, kieratów, młockarń, młynków, tryerów i t. p.

Dalej skompletowany dział mleczarski—wirówki duńskie „Perfect“ z roku 1909. Młyny szwajcarskie „Joela“, wypielacze amerykańskie z obsypnikiem do sztucznych roślin, nieznane dotąd u nas w kraju—przy pawilonie posadzono rośliny sztuczne.—Firma ta jest najwięcej zwiedzana i ma dużo zamówień, może w myśl zasady: „Popierajmy przemysł krajowy“; niektóre firmy sprowadziły niestety „niemieckie“ wyroby, na co winni zwrócić uwagę sędziowie „Jury“.

Terminy „Jury“ wystawy przemysłowo-rolniczej w Częstochowie:

- I grupa: krajoznawstwo i górnictwo 20 sierpnia.  
 A) motory, urządzenia elektrotechn., armatury i t. p.;  
 B) maszyny i narzędzia, różne pompy—21 i 22 sierpnia.  
 C) maszyny i narzędzia rolnicze 21 i 22 sierpnia.  
 D) środki lokomocji—20 i 22 sierpnia.
- III grupa: przemysł włóknisty—23 sierpnia.
- IV „ ceramika—23 i 24 sierpnia.
- V „ przemysł metalowy—25, 26 i 27 sierpnia.
- VI „ przemysł drzewny—23 i 24 sierpnia.
- VII „ przemysł skórny, rogowy i drobna galanterja — 30 31 sierpnia i 1 września.
- VIII i IX A) galanterja papiernicza i sztuka malarska — 29 i 30 sierpnia.  
 B) pisma i wydawnictwa—31 sierpnia i 1 września.  
 C) druki i reprodukcje— „ „  
 D) fotografje— „ „
- VIII „ przemysł chemiczny i farmac.—29 i 30 sierpnia
- X „ artykuły spożywcze—31 sierpnia, 1 i 2 września.



- XI „ przemysł ludowy—23 i 25 sierpnia.  
 XII i XIII rolnictwo—21 i 22 sierpnia.  
 XIV i XV leśnictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo—wystawa stała  
 26 i 27 sierpnia.  
 XVI „ praca i zadania kobiet w społeczeństwie—29 sierpnia.  
 XVII i XX A) szkolnictwo—27 sierpnia.  
 B) grafiki i tablice—27 sierpnia.  
 C) wystawy zbiorowe—27 sierpnia.

Światło 15 sierpnia.

- Czasowa wystawa koni „Jury“—15 sierpnia.  
 bydła „ —31 „  
 drobiu „ —9 września.  
 owce „ — „

- XXI „ higiena—20 i 21 września.

Dział ogrodniczy.

Wystawy czasowe:

- Od 5—8 sierpnia—ozdoby, bukiety, wiązanki z kwiatów świeżych.  
 Od 5—15 sierpnia—rośliny cieplarniane i hodowli pokojowej.  
 Od 10—15 sierpnia—wczesnych warzyw.  
 Od 14—16—sierpnia—kwiatów ciętych.  
 Od 5—10 września—owoców wczesnych.  
 Od 11—15 września—warzyw.  
 Od 22—26 września—owoce, przetwory owocowe i warzywne,  
 szkółki drzew owocowych i parkowych, kwiaty cięte.

„Jury“ odbywać się będą pierwszego dnia otwarcia każdej czasowej wystawy.

Marjanus.

## LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny panie Redaktorze!

Najprzejmiej proszę Sz. Pana o umieszczenie w najbliższym numerze „Tygodnika Suwalskiego“ opisu oburzającego zajścia, którego byłem naocznym świadkiem. W ubiegły poniedziałek, d. 25 b. m. o godz 7 wieczorem, kiedy automobil zjechał przed aptekę p. Erdrejcha, jakiś malec usiadł na tylnych stopniach automobilu, nie podejrzewając żadnego niebezpieczeństwa. Wtem zza węgła wyskoczył maszynista (czy też palacz), złapał malca, zaczął nim trząść, następnie z taką siłą uderzył go w twarz, że czapka spadła mu z głowy, a odgłos policzka usłyszałem w spacerowym ogrodzie, w którym znajdowałem się w danej chwili. Świadców tego zajścia było wielu. Można sobie wyobrazić, jak postępują z dziećmi w Prusiech, skoro prusacy nawet w obcym państwie nie mogą wstrzymać się od bicia dzieci przy każdej sposobności. Mnie się zdaje, że maszynista ten chyba został sprowadzony do kierowania automobilem, a nie do bicia naszych dzieci w tak brutalny sposób. I to nie pierwszy wypadek. Przedsiębiorca, p. Wajsberg, powinien zwrócić uwagę swemu maszyniście, że tu nie Prusy, że u nas nie przyjęto bić dzieci bez żadnej przyczyny, że za to można odpowiadać kryminalnie. Jeżeli maszynista nie zmieni nadal swego postępowania, publiczność będzie się obawiała jeździć automobilami p. Wajsberga, który trzyma takich bitnych maszynistów—bo co wczoraj było z malcem, dziś może spotkać każdego pasażera, który nie podoba się maszyniście. Ładna ta pruska kultura! Widzimy to na przykładzie!

Z szacunkiem M. W.

## ECHA POLITYCZNE.

**Hiszpanja.** W Maroku wojna nie ustaje. Hiszpanja wysłała ku brzegom Maroka swoje okręty wojenne. Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji wciąż jeszcze trwa. Rząd surowo i śpiesznie je tępi.

**Zatarg o Kretę.** Z powodu zatargu rządu tureckiego z greckim o wyspę Kretę, wciąż jeszcze istnieje niebezpieczeństwo wojny na półwyspie Bałkańskim. Młodoturcy domagają się od swego rządu stanowczego wystąpienia przeciw dążeniom separatystycznym Kreteńczyków, ci ostatni zaś odwołują się do decyzji mocarstw opiekuńczych. Grecja, wciągana przez obie strony do zatargu, traci głowę.—Ostatnie wiadomości o rozwoju zatargu grecko-tureckiego z powodu Krety brzmią bardziej pokojowo.

## Z KRAJU.

**Stała wystawa w Warszawie.** W dniu 15 września została otwarta w Warszawie (w gmachu rotundy przy ul. Karowej) stała wystawa prób i wzorów wytwórczości krajowej. Wystawę tę, zainicjowaną przez konsorcjum prywatne, nabył obecnie Związek Rzemieślników Chrześcijan w Królestwie Polskiem.

**Wychodźstwo włościan.** Wychodźstwo włościan polskich za zarobkiem do Prus—według słów korespondenta „Warsz. Dniew.“ z osady Piotrków—znacznie zmniejszyło się w stosunku do lat poprzednich. Znaczna część robotników powróciła z zagranicy przed końcem sezonu roboczego, który bywa zwykle późną jesienią i nawet około świąt Bożego Narodzenia

Zmniejszenie się wychodźstwa do robót rolnych tłumaczy się następującymi okolicznościami: 1) zmniejszeniem płacy robotnikom polskim zagranicą mniej więc o pół marki; 2) zmniejszeniem zapotrzebowania robotnika polskiego z powodu większego zaofiarowania sił miejscowych, wskutek zamknięcia wielu fabryk i zakładów przemysłowych; 3) ogromną drożyzną w Prusiech, będącą następstwem zarówno zastoju w przemyśle fabrycznym, jako też podniesienia akcyzy od wielu towarów kolonialnych i innych. Jakkolwiek nowa akcyza wejdzie w życie dopiero od 1-go października r. b., jednakże fabrykanci podnieśli już ceny wielu artykułów. Tak naprz. ceny towarów galanteryjnych nie są niższe niż w Królestwie. Na kawę, cygary, zapalki nałożono akcyzę, od wódki akcyzę podniesiono. Oczywiście, że to wszystko będzie z korzyścią dla przemysłu krajowego i wpłynie na zmniejszenie przemysłnictwa.

**Pożyczki banku włościańskiego.** Prezes oddziału Banku włościańskiego w Warszawie drukuje w „Kurjerze Polskim“ (№ 217) kilka ważnych przestróg, które powinni mieć na względzie sprzedający lub kupujący ziemię przy pomocy Banku.

„Najprostszą i najpewniejszą drogą byłoby, gdyby mający zamiar sprzedać majątek przed rozpoczęciem parcelacji, zamiast udawać się do faktorów lub osób, którym na tem zależy, aby je uważano za znawców ustaw bankowych, udawali się osobiście wprost do Banku, gdzie otrzymają wyczerpujące i najszczegółowsze informacje. Przez to unikną na przyszłość różnych pomyłek, które odbijają się nietylko na stracie czasu w doprowadzeniu do końca sprzedaży, lecz mogą nawet pociągnąć za sobą koszty na przerabianie dokumentów i planów.

„Nieżyczący sobie lub niemogący osobiście zapoznać się z wymaganiami Banku i z tem, o ile ich zamierzenia odpowiadają zadaniom tej instytucji, a zatem o ile mogą być urzeczywistnione, powinni mieć na względzie:

1) „prócz wypadków wyjątkowych, gdzie zachodzi konieczna tego potrzeba, Bank nie będzie wydawał pożyczek na grunty jednego i tego samego użytku gospodarczego, podzielone na szachownicę (np. grunty orne, rozrzucone w kilku miejscach);

2) „także, prócz wypadków wyjątkowych, wydanie pożyczki w największym rozmiarze (90 proc. taksy bankowej) jest niedopuszczalne, gdy długość kolonji sześciokrotnie przewyższa jej szerokość;

3) „przy wzroście tego stosunku odpowiednio zmniejsza się pożyczka bankowa; na działki bardzo długie, a wąskie pożyczka może być w zupełności odmówiona;

4) „najmniejsza przestrzeń kolonji, jako samoistnej jednostki gospodarczej, może wynosić 6 morgów; pożyczki na mniejsze przestrzenie Bank wydaje wtedy, gdy kupujący przykupuje do swego działu albo brakujący użytek gospodarczy, albo część dla zaokrąglenia figury i uporządkowania gospodarstwa“.

## Z ROŻNYCH STRON.

**Uroczystość Mickiewicza.** Obyła się w Konstantynopolu uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej na domu, w którym umarł Mickiewicz. Uroczystość miała charakter nader podniosły. Uczestniczyli w niej—między innymi—członkowie komitetu jedności i postępu z Machmudem Szeferketem paszą na czele.

**Nienawiść rasowa** między Niemcami i Czechami w Austrii wciąż się jątrzy. W Wiedniu Niemcy usiłowali nie dopuścić do obchodu uroczystości czeskiej w dzielnicy Simmering. Wynikła bójka, w której uczestniczyło ze strony Niemców kilka tysięcy osób.



Policja rozproszyła tłum, w którym jest wielu pobitych i pokaleczonych. Na to oburza się prasa czeska w Pradze i żąda od Czechów bojkotu towarów niemieckich.

**Wyjątkowa kraina.** Od lipca r. 1910 w Finlandji ma obowiązywać nowa ustawa, której dotychczas nie wydał żaden z krajów w Europie. Główne zasady tej ustawy są następujące:

Wybór i sprzedaż spirytusu są dozwolone tylko dla celów lekarskich, technicznych i naukowych i stanowią monopol państwa. Ze składów państwowych niedenaturowane płyny alkoholiczne mogą być sprzedawane tylko aptekom oraz szpitalom i instytucjom naukowym, które otrzymają na to pozwolenie senatu, fabrykom i zakładom przemysłowym na wyrób likierów, perfum i t. d. Z aptek spirytus może być wydawany tylko za specjalną receptą lekarza. Sprzedaż spirytusu denaturowanego (do palenia) nie podlega żadnym ograniczeniom. Za wykroczenie przeciwko ustawie niniejszej, jako to: za sprzedaż bez pozwolenia, przywóz, wyrób lub dystalację spirytusu ustanowiono kary od 100 marek (około 50 rb.) lub dwóch miesięcy więzienia. Przy powtórzeniu owych wykroczeń, kara może być zwiększona do sześciu miesięcy, albo nawet do czterech lat więzienia.

W Finlandji walka z pijaństwem rozpoczęła się od r. 1865. W r. 1883 uchwalono, że gminy mają prawo na swym gruncie zabronić sprzedaży napojów alkoholycznych, poza browarami i karczmami. Z prawa tego gminy wiejskie skorzystały tak skwapliwie, że w przeciągu lat trzech na 450 gmin wiejskich, trzy tylko nie wprowadziły u siebie tego ograniczenia.

W r. 1885 wogóle zabroniono sprzedaży wódki w gminach wiejskich. To też Finlandja, która na początku tego stulecia należała do krajów, gdzie najwięcej spożywano alkoholu, dziś stoi pod tym względem na ostatnim miejscu.

Pobudki, które skłoniły mieszkańców Finlandji do wydania w końcu ustawy, najzupełniej zabraniającej sprzedaży trunków, były następujące: ponieważ w gminach miejskich sprzedaż ich została zabroniona, włościanin, dostawszy się do miasta, nie omieszka uraczyć się nimi, — że zaś nie jest przyzwyczajony do wódki, prędko się upija. Stąd też niepomiarne duże ilości pijańców i spowodowanych przez pijaństwo chorób, wypadków i przestępstw kryminalnych.

Kobiety\*) dzielnie dopomagały do przeprowadzenia owej ustawy, która wyprzedziła wszystko, co pod tym względem uczyniono gdziekolwiek w Europie.

\*) Zwłaszcza robotnice, służące i t. p., których jest sporo, w sejmie fińskim. Robotnicy także energicznie zwalczają tam alkoholizm. Znamienne są strajki robotnicze przeciwalkoholiczne w tym godnym zazdrości kraju. (P. R.) „Gaz. Rad.“ Nr. 46/1909.

### Kronika pośmiertna.

D. 18 b. m. zmarł w Warszawie ś. p. **Władysław Bogusławski**, ostatni z pokolenia dawnych krytyków teatralnych, głęboki znawca sceny i gorący jej miłośnik, wnuk twórcy teatru narodowego Wojciecha Bogusławskiego.

— Zmarł we Lwowie jeden z ostatnich niedobitków r. 1863, ś. p. **Bolesław Anc**, urodzony w Królestwie w 1841 r.

— W Gracu odebrał sobie życie wraz z żoną znany socjolog, profesor uniwersytetu, dr. Ludwik Gumplowicz. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

### TELEGRAM WŁASNY.

**CZĘSTOCHOWA, d. 27 sierpnia.** Zjazd Kółek Rolniczych z całego kraju olbrzymi; najwięcej z gub. lubelskiej, warszawskiej i suwalskiej; wszystkich—150.

### KRONIKA.

**Zabawa dziecinna.** W dniu 5 września Towarzystwo Wpisów Szkolnych wraz z Zarządem Szkoły Handlowej urządza w ogrodzie miejskim wspólną zabawę na korzyść niezamożnych uczniów. Urozmaicą ją wszelkie niespodzianki, związane z tego rodzaju zabawami—wogóle komitet urządzający dokłada starań, aby zabawa wypadła pomyślnie i zadowoliła publiczność.

**Koncert.** Dowiadujemy się, że p. Emil Młynarski, b. dyrektor opery warszawskiej i filharmonji, wraz z łaskawym współdziałaniem znakomitych artystów—Pawła Kochańskiego (skrzypka), jego brata (wiolonczelista) i p. Łopuskiej (pianistki), urządza w dniu 1 października r. b. koncert na rzecz niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Zbytecznym jest chyba zaznaczać, że koncert artystów tej miary należy do rzeczy niepowszednich w naszym mieście, przeto publiczność oczekuje niecierpliwie tak wielkiej uczyty artystycznej.—Koncert odbędzie się w sali Resursy Miejskiej.

**Zarząd Muzeum**, polecając nadal pamięci Szanownej Publiczności powierzoną sobie instytucję, składa wyrazy serdecznej podziękii wszystkim ofiarodawcom, zwłaszcza tym, którzy dbają o rozwój Muzeum Ziemi Suwalskiej, pomimo iż oddawna nie zaliczają się do jej mieszkańców.

**Zbiorowy adres**, wysłany braciom-Czechom z Sejny od czterech społecznych instytucji: „Witamy Was, drodzy Bracia Czescy, na ziemi polskiej! Oby przyjazd Wasz stanowił nową dla nas erę—pokojojęj pracy dwóch bratnich narodów“.

Ziemia Suwalska, m. Sejny, d. 15 sierpnia 1909 r. T-wo Straży Ogniojęj Ochotniczej (podpisy), T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe (podpisy), Chrześcijańskie T-wo Współdzielcze „Gospodarz“ (podpisy), Sejneńskie Kółko T-wa Wpisów Szkolnych“ (podpisy).

W dniu 23 sierpnia r. b. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł



**JÓZEF ADAMOWICZ**

Kasjer Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Ś. † p. Józef Adamowicz rozpoczął urzędowanie w roku 1870 jako aplikant i, posuwając się stopniowo, przed laty 17 został mianowany kasjerem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Przez cały czas swej służby uczynnością i prawem postępowaniem pozyskał uznanie i należny szacunek nie tylko władzy i kolegów, lecz niemniej i całego ogółu, z którym miał styczność. Wzorowy urzędnik, zacny kolega, mąż i ojciec pozostawił po sobie szczery żal—w rodzinie i pośród kolegów.

Na wszystkich zajmowanych przez się urzędach honorowych, jako to w Radzie Straży Ogniojęj Ochotniczej, Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej i innych, uzyskał niekłamana sympatję i uznanie, jako człowiek zacny i prawy, jako prawdziwy obywatel kraju.

Cześć jego pamięci!

**Stan studzien.** W czasie pożaru, który miał miejsce w naszym mieście dnia 19 sierpnia, zabrakło wody. Zawiadomione przez naczelnika straży władze miejskie, któ-



re budowały nowe studnie, nie dały temu wiary.

Z rozporządzenia p. gubernatora sprawdzono nazajutrz wydajność studni, znajdującej się najbliższej miejsca wypadku, i okazało się, że dała wody—trzy beczki. Z tego powodu wyznaczoną została przez p. gubernatora komisja w celu sprawdzenia stanu studzien miejskich oraz instrumentów straży ogniowej.

**Brak łaźni.** Wobec panującego od niedawna ciepła, słyszymy zewsząd narzekania na brak wygodnych łaźni. Tyle się mówi i pisze o potrzebie kąpeli dla ludu, że nad tym brakiem mogliby się zastanowić i ojcowie miasta.

**Kronika sądowa.** D. 3 września, sąd okręgowy suwalski będzie rozpatrywał sprawę o uwolnienie więźniów ze szpitala. W sprawie tej odpowiada 24 oskarżonych. Obronę, oprócz adwokatów miejscowych, wnosić będą: adw. Bułat (poseł do Dumy), Sokołow z Petersburga i Wróblewski z Wilna.

#### O F I A R Y :

##### Na Szkołę Handlową.

Na ręce p. Górskiego: p. M. Rekosz—150 rb.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Adamowicza: Koledzy biurowi—15 r., Członkowie Rady, Zarządu i Pracownicy Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego—20 r., Koledzy gimnazjalni—5 r., p. Konstanty Woszczarowicz—1 r., p-ni Natalja Grodzka—1 r.

##### Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Pp. Litwińska i Krzeczowska z Końskowoli (gub. lub.)—„Wędrowki po gub. Augustowskiej“ Potujanowskiego, „Pamiętna książka suwalskiej gub. za 1872 god“.

Na ręce p. St. K. Lineburga złożyli: pp. I. Dukalska z Sejn—dzieło w języku łacińskim p. t. „Anatomia Bartoliniana“ z licznymi ilustracjami, drukowane w r. 1677, dawniej własność d-ra Hellmana; M. Kuczyński z Wyłkowyszek—akta archiwum asesora okręgu kalwaryjskiego, tyżące się przedmiotów osobistych i służby w okręgu 1835—1863.

### Ogłoszenia.

**Przyjmuję dzieci do szkółki froeblovskiej. Adres: Główna, № 104.**

1—2

Niniejszem podaję do wiadomości, że w roku szkolnym bieżącym otwieram

## P E N S J O N A T

dla uczniów przy Szkole Handlowej.

Dyrektor *Zygmunt Gąsiorowski.*

### Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego

niniejszem zawiadamia, że zebranie Reprezentantów Stowarzyszenia odbędzie się w sali Resursy Obywatelskiej w dniu 11 września r. b. o godzinie 5 po południu. Na zebranie to, na którym rozpatrywane będzie sprawozdanie półroczne oraz sprawy, tyżące się Stowarzyszenia, wszystkich pp. Członków zaprasza.

**Zarząd.**

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca **Tadeusz Wisznicki.**

## Oto dlaczego

słabym i rekonwalescentom lekarze polecają wino



„SAINT-RAPHAEL“

**Kompanji Wina Saint-Raphael Valence, (Drôme) we Francji.**

O N O

jest środkiem wzmacniającym, pomagającym trawieniu, wytwarzającym krew, odświeżającym, przywracającym siły.

Uznane, jako środek bardziej skuteczny, niż chinowe i żelaziste preparaty. Wino „Saint-Raphael“ jest środkiem bardzo odżywczym, pobudza apetyt, poleca się również jako napój, zaspakający pragnienie. Należy przyjmować niewielki kieliszek tego wina przed jedzeniem lub po jedzeniu takż kieliszek na szklanę wody gotowanej.

Żądajcie w aptekach, składach aptecznych i winiarnach.

**Wystrzegać się podrabiań.**

**Na czas trwania Wystawy w Częstochowie jest mieszkanie do wynajęcia. Aleksandrowska 14, m. 1 (Wały). Wiadomość u Skotnickiego.**

W 7-klasowym

## ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

**Kazimierzy Żulińskiej**  
w Suwałkach

egzaminacje dla nowowstępujących uczenie odbywać się będą po wakacjach od 30 sierpnia do 3 września.

**Lekcje rozpoczną się 4 września.**

## WYKONYWAM PORTRETY

z fotografii akwarellą.

Lipiński, ul. Główna, dom Szejnmana № 57.

Drukarnia Gubernjalna Suwalska.